

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE
WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Rynek № 2, (II piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—2 i 5—7.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnoszenie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM i NARODEM.

Handel i cnota.

KALENDARZYK.

Dzień	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżyc	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
7 C	Boże Ciało	3 42	8 16	10 22	5 19
8 P	† Maksyma i Seweryna	3 41	8 17	10 52	6 33
9 S	Prymusa i Felicjana	3 41	8 18	11 15	8 0
10 N	2 po Ziel. św. Małgorzaty	3 40	8 18	11 34	9 27
11 P	Feliksa i Fortunata	3 40	8 19	11 51	10 52
12 W	Jana, Onufrego	3 39	8 20	rano	12 15
13 S	Antoniego z Padwy	3 39	8 21	12 8	1 37

Zmiana księżyc. Ostatnia kwadra dnia 12-go o godz. 8-ej przed południem.

Przypomnienia robót gospodarskich. Kartofle wczesne obrabiać, późne obronować. Pławić bydło. Sadzić kapustę, kalafjory, kalarepę, brukiew, selerę, porę, cebulę i inne. Ranną kapustę okopywać. Niszczyć gąsienice. Omiać często pajęczynę z uli.

Z Historji Polski. Dnia 10-go czerwca 1651 r. Jan Kazimierz przybywa do Częstochowy.

Ciężkie przeżywała nieraz czasy nasza kochana Ojczyzna. Za króla Jana Kazimierza były one może najcięższe. Opisał je Henryk Sienkiewicz w przepięknych powieściach p. t. „Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodjowski”. Cała Polska była we krwi i ogniu. Litwę najechali Moskale, Wielkopolskę i Małopolskę — Szwedzi, Ukrainę, Buś i Połole — kozacy. Wielkie straty poniosła wtedy Polska, a kraj był jak ruina. Warszawa, Kraków i Lwów odarto ze skarbów. Inne miasta były zrujnowane i popalone. Głód i nędza w nich mieszkaly.

Lecz tego mało jeszcze było wrogom. Zaczęli rabować i rujnować kościoły. A Szwedowi zachciało się obrabować Częstochowę. Tego już było zawiele. Oburzył się lud wiejski i zaczął się rwać do wojenki ze Szwedami. Nawet pieśń swojską lud sobie ułożył:

„Sieczcie Szwedów siecz,
Wyostrzywszy miecz,
Bijcie Szwedów bij,
Wziąwszy tegi kij”...

Stefan Czarniecki z ludem wiejskim i mieszczańmi i wierną szlachtą pobili Szwedów i z kraju wygnali. Król Jan Kazimierz po wypędzeniu wrogów z Polski pojechał do Częstochowy podziękować Królowej Korony Polskiej za pokonanie wrogów.

Ks. A. Kozicki.

Różnie ludzie mówią o handlu. Jedni są tego zdania, że handel, jak każda praca ludzka może być uczciwą, albo bardzo łajdacką, bo zależy od tego *kto i jak* ją wykonywa. Ludzie bowiem zli i najświętszej rzeczy potrafią nadużyć. Inni znowu powiadają z wielką stanowczością, że wszelki handel prywatny *nigdy* nie może być uczciwy, bo każdy kupiec mimo najszczerszej chęci pocziwej *musi* nieraz zelgać, poprostu okpić, bo inaczej zaszkodziłby albo sobie, albo swemu koledze, a jednego i drugiego chyba nikt nie zechce popelnić... Zatem — taki wniosek z ostatniego zdania musi wynikać, że wielki handel prywatny jest wrogiem cnoty, a jedynie tylko stowarzyszenia spożywcze zdołaly pogodzić handel z cnotą, bo wyłączyły pośrednika. W stowarzyszeniu sam spożywca jest w jednej osobie i sprzedającym i kupującym, a nieraz i produkującym... Sam siebie nikt nie chce oszukać, więc, oczywiście stowarzyszenie spożywcze nie oszukuje.

Prawda, najlepszą moralnie i najkorzystniejszą pieniężnie formą handlu — jest bezsprzecznie kooperatywa, współdzielczość. Samo społeczeństwo wynajmuje kupca, daje mu zamiast dowolnych zysków, tylko pensję, wynagrodzenie miesięczne, a czysty zysk zatrzymuje przy sobie, część jego dzieli sprawiedliwie między nabywców podług poczynionych zakupów, a część staje się własnością wszystkich stowarzyszonych, zwykle obracana na potrzeby powszechne i najpilniejsze. Sam jestem serdecznym zwolennikiem kooperatywy, do niej należę i każdego zachęcam do wejścia w jej szeregi. Lecz trzeba zgodzić z prastarem przysłowiem: „miły mi przyjaciel, ale prawda miłsza”, — oświadczyć, że jednak i handel prywatny może być bardzo uczciwie prowadzonym przedsięwzięciem.

Co jest złe — nigdy nie może stać się dobrem. Złodziejstwo chociażby wykonane zostało bardzo grzecznie, lub z modlitwą na ustach,

zawsze będzie li tylko szkaradnym występkiem, zasługującym na karę i wzgardę. Ale każda praca pożyteczna może być albo uczciwie, albo po szelmowsku wykonana. Handel prywatny jest pracą pożyteczną i dotychczas jeszcze pracą niezbędną, dopóki jej nie zastąpi handel społeczny — kooperatywa; chodzi tylko o to, żeby był uczciwie wykonywany. A czy wistocie handel prywatny może być wykonywany uczciwie?

Przecież nikt nie przymusza kupca do występkę. Kupiec, jako człowiek wolny, niezależny, może w swoim sklepie postępować, jak mu się żywnie podoba. Jeżeli jest on uczciwy, — niezawodnie uczciwie swój handel poprowadzi... I odwrotnie, krętacz, chciwiec, nieszczęsny — najczęściej gotów dopuszczać się wszelkiego wykresku w swoim handlu.

Jednak może komu na myśl przyjdzie, że niekiedy i poczciwy kupiec *musi* oszukać, jeżeli dostawcy dostarczą mu fałszowanych towarów, albo okpią go na cenie, wadze i gatunku. Bo przecież bywa i tak nieraz, że kupiec kupca pokrzywdzi... Zapewne i to możliwe, że kupca inni kupcy zdolali „w pole wyprowadzić”... Ale to jeszcze nie racja, żeby kupiec, dlatego, iż sam został oszukany, *musiał* innych oszukiwać. Któż takie przykazanie ułożył, pozwalając naśladować w złem bliźnich swoich? Ani Bóg, ani

sumienie, ani serce, ani rozum takiego przykazania dać nie mogli światu!

Każdego bez wyjątku obowiązuje reguła moralna, jedna dla wszystkich, — podług której nie wolno oszukiwać, krzywdzić bliźniego. Takiej regule *musi* także kupiec ulegać. *Musi* — oświadczamy, Ale kto go naprawdę zdoła przymusić? Czy władze policyjno-sądowe? Wiemy, jak one są nieraz bezsilne. Więc najpewniej tylko człowiek sam siebie potrafi przymuszać do wiernego ulegania regułom moralnym. Ktokolwiek w domu rodzinnym został wychowany starannie, a w dalszym życiu sam jeszcze troskliwie i szczerze doskonalił siebie, ten sam potrafi wystrzegać się wszelkiego występkę.

Otóż jeżeli kupiec, wprawdzie jeszcze, nim został kupcem, otrzymał od swej rodziny wychowanie domowe poczciwe i potem nie zatracił swej obyczajności, a zawsze zachował w sobie czujne sumienie, taki kupiec z pewnością brzydzi się szelmostwem i nie dopuści go do swego sklepu. Gdy mł. dzieńec posiadał uczciwe wychowanie domowe, już go ożywia nadzieja, że każda praca dobra zdoła dać mu kawał chleba smacznego. A handel jest pracą dobrą i nadzwyczaj korzystną; nawet najuczciwiej prowadzony daje dochody pokaźne. Wiedzą o tem uczciwi i rozumni kupcy. Samuel Smiles, pisarz angielski, o kupcach tak napisał: „Od kupca,

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

15)

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

17.

Książęta polscy prowadzą wojny krzyżowe.

Pan Jezus, jak nam wiadomo, urodził się w Palestynie, którą nazywamy Ziemią świętą. Tam Chrystus mieszkał, tam nauczał, tam poniósł śmierć męczeńską na krzyżu!

Wskutek tego Ziemia św. jest dla chrześcijan drogą. Chrześcijanie ciągle odbywali pielgrzymki do Ziemi św. Ale ta ziemia należała do Turków, którzy uciskali i znieważali pielgrzymów.

Jeden z pielgrzymów Piotr z Amiens, wróciwszy z Ziemi św., odmalował papierzowi Urbanowi II ciężkie położenie chrześcijan w Ziemi św. Wtedy papież zebrał synod w mieście francuskiem Klermont roku 1095-go. Tu wobec biskupów i książąt i panów opowiadał, jak Turcy uciskają chrześcijan; poczem zachęcał do wojny świętej. Wszystkich zebranych ogarnął wielki zapal, i tegoż dnia tysiące osób zapisało się (zaciągnęło się) do wojska. Ochotnikom tym przydzielano krzyż czerwony na prawem ramieniu, bo mieli walczyć w obronie Ziemi, uświęconej męką krzyżową. Wojny te trwały wiele lat, bo od roku 1095 aż do roku 1270.

Z polskich książąt poszedł na wojnę krzyżową do Ziemi św. jeden tylko Henryk Sandomierski (ok. roku 1147).

Jednak i nasi książęta zapalili się do wojen krzyżowych. Wprawdzie tylko jeden Henryk Sandomierski poszedł na wojnę krzyżową do Ziemi św. Ale zato inni książęta prowadzili wojny krzyżowe u siebie w domu z poganami.

Oto nasz książę Mieszko III poszedł na wojnę krzyżową do ziem Lutyków. Prowadził z sobą (2000) dwadzieścia tysięcy wojska i połączył się z sasami (niemcami) którzy mieli sześćdziesiąt tysięcy wojska.

Później inny nasz książę Bolesław Kędzierzawy wyruszył na wojnę krzyżową na Prusaków.

Znów potem Kazimierz Sprawiedliwy poszedł na wyprawę krzyżową na Jądzwinów (dzisiejszy kraj Podlaski). W tej wyprawie wziął udział sam biskup płocki Wit z mazowieckim rycerstwem.

18.

Zakony w Polsce.

W tym czasie wiele zjechało się i osiadło w Polsce zakonów. Od czasów króla Bolesława I Chrobrego liczba zakonów benedyktyńskich urosła. Mamy klasztory sławne w Trzemesznie, Międzyrzeczu, Kazimierzu, Mogilnie, Tyńcu, Lysiej-Górze, Lubiniu, Sieciechowie i w wielu innych miejscach. Benedyktyni prowadzili w Polsce misję pasterską i tym sposobem utrwaliли wiarę chrześcijańską w narodzie polskim.

stojącego na wysokości swego powołania, wymaga się nie tylko zdrowego rozumu, znajomości fachu, umiejętnego prowadzenia ksiąg rachunkowych, ale przede wszystkim szlachetności w charakterze, punktualności, pilności, oszczędności, porządku, energii, oględności. Kupiec powinien mieć dar poznawania ludzi, trafnego korzystania z nabytego w ciągu życia doświadczenia i rozumienia właściwych potrzeb codziennego życia praktycznego”.

W tym miejscu niepodobna wstrzymać się od przytoczenia bodaj krótkiego życiorysu Augustyna Spiskiego, kupca polskiego, którego pamięć żyje jeszcze między nami; znajduje się bowiem mnóstwo kupców, którzy jemu dużo zawdzięczają. Spiski był synem ekonoma, który jednak nie posiadał żadnego majątku prócz poczciwości, a umierając, zostawił rodzinę w ostatniej nędzy. Jedenast letni Augustyn widząc, iż w okolicy, którą zamieszkiwali w krakowskiem, pod Skalbierzem, tylko ciężarem a nie pomocą może być matce, postanowił własną pracą poszukać sobie lepszego losu. W tym celu bez żadnych środków, jedynie tylko z błogosławieństwem matki, wybrał się do Warszawy, którą wyobrażał sobie jako schronisko dla tych, co chcą pracować uczciwie. Silna wiara, szlachetna nadzieja dodawały siły chłopczyńskie i tak piechotą z kilku groszami zaledwie doszedł do

bram miasta. Słońce już zachodziło, gdy przebywał rogatki i ani spostrzegł się, oszołomiony lasem domów, zgiełkiem i zamętem miejskim, gdy noc ciemna zapadała. Pozostał sam jeden bez pieniędzy, nieznany nikomu — na bruku miejskim. Znużony przytulił się na schodach kamiennych u podnóża katedralnego kościoła św. Jana i zasnął. Nazajutrz po przebudzeniu pierwsza myśl w pobożności wychowanego Augustyna pociągnęła go do stóp ołtarza w kaplicy Pana Jezusa. Gorąco modlił się chłopiec, a lzy rzewne i postawa skromna zwróciły uwagę jednego z modlących się. Zaczął więc wypytywać młodego chłopca o szeregoly; a widząc w opowiadaniu prawdę, oceniając siłę woli i mocne postanowienie dojścia pracą i uczciwością do szlachetnego celu, ów pytający zaproponował Augustynowi służbę u siebie w sklepie korzennym. Rozumie się, iż dziecię z radością przyjęło miejsce, które mu zapewniało punkt oparcia, dawało środek do utrzymania życia, a nawet uzdolnienia się na pożytecznego w społeczeństwie człowieka. Od tej chwili Spiski nie porzucił już miejsca, w którym praktykę rozpoczął. Niejeden z nas jeszcze pamięta na Krakowskiem - Przedmieściu ów sklep niski, niepozorny, bez żadnych wystaw eleganckich urządzony, ale jakże zasobny we wszystko, co do tej gałęzi handlu należy, jakże głośniejszą używającą sławy z uczciwości i

Znow roku 1155-go biskup płocki Aleksander sprowadził do Polski zakonników innych, którzy się zwali *kanonikami regularnymi*. Osadził ich biskup w Czerwińsku i w Płocku przy kościele Panny Marii.

W tym innej więcej czasie zjechali do Polski jeszcze inni zakonnicy, którzy zwali się *Norbertanami*. Założyli oni kilka klasztorów, a głównym przeorem wszystkich klasztorów był przeor brzeski.

Arceybiskup Jakób ze Znina roku 1143-go sprowadził do Polski zakonników, zwanych *Cystersami*. Cystersi urządzali w Polsce parafie. Najlepiej u nas Cystersowi się powodziło. Obdarzali ich panowie i książęta majątkami, zapisując całe wioski. Z czasem stali się Cystersi dziedzicami wielkich włości. To ich popsulo. Nie oddawali się z taką gorliwością pracy duszpasterskiej. Zresztą Cystersi, jako Niemcy nie umieli tą pracą się zająć, bo nie znali języka polskiego, a polaków do swego zakonu przyjmować nie chcieli. Naumyślnie szerzyli w Polsce niemczyznę, chcąc nas przerobić na Niemców.

Oprócz tych zakonów mieliśmy jeszcze w Polsce trzy zakony rycerskie; Miechowitów, Joannitów, Templarjuszów.

Miechowici, zwani u nas pospolicie Bożogrobcami. Mieszkali oni w Miechowie i dlatego przezwani byli Miechowitami. Obowiązkiem ich było strzedz Grobu Pana Jezusa, od czego przewali ich Bożogrobcami.

Joannitów i Templarjuszów sprowadził do Polski książę Henryk Sandomierski po powrocie

z pielgrzymki do Ziemi św. Zadaniem ich było bronić od napaści Turków Ziemi św. i pielgrzymów. Ale w Polsce nie potrzebowali oni tego robić. Gromadzili tylko pieniądze i wysyłali swym braciom do Ziemi św. na jej obronę.

19.

Jak stała oświata w Polsce?

Szkoły już były przy klasztorach zakonnych i przy katedrach biskupich. Ale do szkół bardzo mało kto się zapisywał i to tylko chłopcy, którzy szli na duchownych. Dziewcząt do szkoły nie przyjmowano.

Książek drukowanych, jak dziś, jeszcze wtedy nie było. Wszystkie książki wtedy były pisane. Czasem niejeden zakonnik 20 albo 30 albo i 40 lat pracował piórem, nim jedną książkę napisał. Taka książka była bardzo droga. Tylko książęta i bogaci panowie mogli je mieć. To też w klasztorach lub kościołach taką książkę przykuwano żelaznym łańcuchem, żeby kto nie zabrał.

Pierwszym polakiem, który za granicą we Francji zarobił na najwyższy tytuł w nauce „Mistrza“, był Wincenty Kadłubek. Był on biskupem krakowskim i został świętym. Błogosławiony Wincenty Kadłubek napisał historję polską, ale po łacinie, bo wtedy wszyscy pisali po łacinie. Przedtem jeszcze taką historję polską napisał inny książę, niejaki Gall. Nie był on polakiem, ale, jak powiadają, był słowianinem z Węgier.

(d. c. n.)

rzetelności swego właściciela. Tam to Spiski się wychował, naprzód jako skromny chłopiec sklepowy, następnie jako subiekt z placą tysiąca złotych rocznie a w końcu jako właściciel tego handlu.

Azeby przejść te wszystkie stopnie, żeby z niczego dojść do znakomitego majątku, trzeba było niezmiernej pracy, uczciwości niczem nieposzlakowanej, ciągłej pilności i zabiegliwości rozsądnej. Te przymioty handlowe nie opuszczały go nigdy. Pan krociowych dostatków, nie odstąpił od działalności i zwyczajów, którymi się kierował w pierwszych chwilach swego życia. Sam codziennie w szaraczkowym surducie, czystym choć znoszonym, przychodził do sklepu i kierował pracą swych subiektów, bacznym na wszystkie żądania przybywających. Żadne opóźnienie w załatwieniu kupującego, żadna niedokładność w wadze lub opakowaniu towaru, hystrego wzroku jego nie uszły. Zwykle za nadjeściem pory obiadowej przynoszono Spiskiemu w prostych glinianych dwojczkach posiłek ale skromne potrawy, jadał bowiem umiarkowanie, a i wtedy zaś akajając apetyt, bacznym nie przestawał czuwać nad żadaniami zgłaszających się, bez względu, czy one wymagały towaru za trzy grosze, czy też za kilkanaście dukatów. Może niejedno z naszych czytelników słysząc to pomyśli: to był skąpiec — sknera! Taki sąd byłby błędem... Spiski pragnący we wszystkich czynnościach uwagi i porządku laje chłopca, a wtem wchodzi do sklepu damy zbierające kwestę wielkotygodniową. Widząc naczelnika sklepu surowo gromiącego ucznia za niewielką stratę, chcą się cofnąć, źle tusząc o sercu i uczynności jego, lecz Spiski spostrzegłszy to, natychmiast chwytając szuflady rulon stu dukatowy i kładzie na tacę z uśmiechem wskazującym, iż pilnowanie własnego dobra nie przeszkadza być dobroczynnym, lecz owszem mnoży środki skutecznego miłosierdzia. Przytoczony wypadek, — jeden z tysiąca, wskazuje dowodnie jak Spiski pojmował swój zawód. Był to kupiec i człowiek w jednej osobie.

Skoro tylko uzyskał pierwszą pensję jako subiekt handlowy, pierwszą też jego czynnością było posłać połowę jej swej matce, pozostającą w dawnym ubóstwie. Później, gdy już posiadał, nie tylko, że się dzielił dochodem, ale sprowadził rodzinę do Warszawy, a sędziwej matce zapewnił wszelkie należne jej wygody. Szczególną namietnością Spiskiego było wyszukiwanie młodych ludzi uczciwych, chętnych do pracy choć ubogich, a wyszukiwanie w tym celu, aby im czynnie dopomóc. Śmiało możemy powiedzieć, iż jedna czwarta starszych kupców po prowincjonalnych miastach u niego naprzód przebyła szkołę pracy i uczciwości, a następnie z jego pomocą przyszła do sklepów i posiadała możność prowadzenia na własną rękę interesów. Dziś są to po większej części rodziny kupieckie starej daty, mające tak wielkie poszanowanie dla swej firmy, jak potomkowie najbardziej arystokratycznych rodzin dla herbów, ceniąc wysoko rzetelność i uczciwość w każdym stosunku,

w każdym interesie handlowym. Świadcząc tyle dobrego swym bliźnim, nie zapominał Spiski pierwszych kroków swego zawodu. Jednemu z młodych ludzi wypuścił ogrody w kupionych przez siebie Falentach, jedynie z tym warunkiem, aby codziennie dostarczał kwiatów, przeznaczonych do ubrania ołtarza w kaplicy Pana Jezusa w kościele katedralnym w Warszawie.

Widzieliśmy więc żywy a piękny przykład, co może praca i rzetelność, jaką dźwignią są te przymioty w świecie handlowym. Zarazem umacnia się w nas to przekonanie, że jednak i handel prywatny, jako praca dobra, pożyteczna, może być wykonany uczciwie, słowem, nie tylko nie sprzeciwia się cnocie, ale owszem tylko przez nią osiąga duże i czlubne powodzenie.

Ks. A Kwiatkowski.

DO MŁODYCH.

Przyznam się Tobie, drogi Przyjacielu, że od bardzo dawna w głowie swojej obracałem na wszystkie strony pytania: kto jest dobry? czy można być dobrym? i czy warto być dobrym? Oczywiście, sam sobie nie dowierając, przedewszystkiem szukałem wyjaśnienia w przeróżnych książkach, ułożonych przez ludzi światłych i dobrze myślących. Jednak wszystkie cudze zdania bardzo starannie roztrząsałem, bo chodziło mi nie o powierzchowną, czyli pamięciową tylko odpowiedź, lecz ciągle pragnąłem *zrozumienia przyczynny*, słowem, szukałem takiej odpowiedzi, któraby mnie ostatecznie przekonała, czyli zaspokoiliła głód mojej duszy...

Młodzież lubi dużo rozprawiać. Ale w rozmowie zbyt często nadarzają się spory i pospieszne wnioski. A dopiero po tem, po głębszem zastanowieniu, trzeba niejedno zdanie, jako nietrafne, niesłuszne, wycofać. Takie poprawki chlubnie świadczą o szczerem szukaniu prawdy. Każdy omylić się *musi niejednokrotnie* i to właśnie każdego czyni nie tylko ostrożnym, ale i skrupułym do sprawdzania zdań swoich i cudzych.

Łatwowierność, — to cecha głupców, ludzi nieszczęśliwych, którzy, jak wieczne parobki, nigdy dojść nie mogą do swej własności, żywią się cudzem, tylko zmieniają pana, raz od tego, to znów od tamtego biorąc posiłek dla swojej głowy. A zaś niedowierzenie — to zaleta umysłu bardzo cenna, lecz obok niej musi być w duszy głód prawdy i pracowitość myśli. Bo już jeśli niedowierzamy podawanym zdaniom, to jedynie dlatego, że w pierw musimy każde nowe zdanie rozważyć, czy ono do prawdy podobne lub nie. I nie spocznie nasz umysł, aż dostatecznie wyrozumie wartość nowego zdania. Nieraz takie rozważanie trwa lat kilka i dłużej nawet... Stąd w pracy umysłowej trzeba być cierpliwym i wytrwałym. Nic tu nie znaczy pośpiech, ale trzeba cierpliwie szukać materiałów na dowody, roz-

— Ha! tak i będę musiał przystać, co mam robić?

— Słuchajcie-no, Wincenty,—rzekł kowal,— a macież wy choć trochę groszowiny zależalej?

— Juści mieć—mam.

— A dużo?

— Skąd zaś, może będzie jakie sto papierków, a może nie.

— Tedy jeżeli oddacie dzieciom grunt, to sobie papierki zaszyjcie dobrze w sukmanę, przydadzą się wam na dziecinnej łasce.

Wincenty westchnął.

Robota była skończona. Kusztycki fartuch odpasal, włożył kapotę i rzekł:

— No, mieliśmy iść, to i chodźmy.

— A no chodźmy...

II.

Po powrocie od rejenta.

Przed karczmę Joela zajechały dwa wozy, dobrze znane w całej Suchowoli, bo jeden był Pypcia, a drugi jego zięcia. Na jednym siedział Wincenty z babą swoją i Florek, na drugim Nastka, Pypciowa córka, z mężem swoim Michałem, i Ignac, najstarszy syn Pypcia, z żoną.

Wesoło im widać było, bo śpiewali wszyscy, aż się echo rozlegało—a musieli jechać z paradą, bo z koni para buchała.

Przed karczmą Florek, pierwszym wozem powożący, zatrzymał konia, a druga fura też stanęła.

— Nie zmarnieje psia noga, jak sobie tu postoi. Złazta ojciec—i matka też niech złazą.

— Po co?

— Toć widzita, że karczma. Ej, Ignac! Nastka, Michałku!—dalej, ruszajcie się!

— Możeby było dość,—odezwała się Nastka nieśmiało, niech będzie na tem skutek, co już było.

— Et, nie plotłabyś trzy po trzy,—odezwał się Michał,—jest piwo na kadzi, wypić nie zawadzi, a kiedyś dziś została stateczną gospodynią i siadłaś już na gruncie, jak kokosza na kurczętach, to się wesel...

— Wesel się!—krzyknął dobrze podcięty Florek,—wesel się z braćmi i ojcami, którzy jako że odpis rejentowski nam dali...

— A juści dałem, bo dałem,—rzekł wydychając Pypeć.

— O! toć ono pisanie jeszcze nie obeszło dobrze, a już ojciec wymawiają: dałem ci dziadku grosz?—daleś panie... dałem ci dziadku grosz?—daleś panie...

— Nie szczekaj, Ignac, nie szczekaj... nie wymawiam ci ja nic.

— Bo i prawda,—odezwała się Nastka,—jak to powiadają: co z woza spadło, to przepadło i teraz już, jak powiadają: nie rychło Marychno po śmierci wędrować.

Zięć popchnął Pypcia ku drzwiom karczmy.

— Idźta ojciec,—rzekł,—co się macie przekomarzać, właśnie jak ona dziewczka, co niby niechce w taniec iść, a prosi Boga, żeby ją przez gwałt pociągnęli. Idźta, skoro was dzieci i familja proszą.

— Idźta, idźta!

(d. c. n.)

Odeście bydła na pastwisku.

Wzdęcie na pastwisku najczęściej powstaje z tego, że krowa głodna pocnie chciwie jeść zieloną, młodą, smaczną paszę, jak np. koniczynę czerwoną, naćpa się jej i pasza ta w żołądku pod wpływem wilgoci i soków żołądkowych pocnie się rozkładać, fermentować, jak mówimy; gazy obficie się przytem wydzielają, krowa nie nadaży ich ani przez pysk, ani przez kiszkę odchodową, wydzielać i wtedy to właśnie powstaje zdęcie, należy się odrazu wziąć do ratunku, bo nieraz dwie—trzy minuty stanowi będzie o życiu lub śmierci zwierzęcia.

O ile zdęcie niezbyt daleko się posunęło, bardzo dobrem okazało się użycie zimnej wody, — krowę należy popędzić pod jakiś zbiornik wody: studnię, staw, czy rów, ale nie należy wpędzać do wody, gdyż morze się zdarzyć, że stan krowy się pogorszy, ona się obali i utonie, a wtedy sprawdzi się przysłowie: „zamienił stryjek — si-kierkę na kijek”. Krowę przytem należy skielznać powrósełkiem ze słomy, zmaczanem w mydlinach, położyć płachtę lub worek na krzyż i polewać zimną wodą, a dwóch ludzi postawić z boków, by naciskali prawą i lewą słabiznę.

Po co my to wszystko robimy?

Kielznanie powrósełkiem stosujemy dlatego, że krowa będzie starała wyrzucić powrósełko z pyska, będzie przeżuwać, a wtedy gazy obficie się będą wydzielac, mydliny potęgować będą wydzielenie się gazów.

Pod wpływem zimnej wody żołądek i skóra poczną się kurczyć (i my też w mróz się kulimy!), a kurcząc się, wypychać będą gazy. Przy rozkładzie paszy powstaje znaczne podwyższenie ciepłoty (temperatury), pod wpływem czego pasza jeszcze energiczniej się rozkłada; polewając zimną wodą, ochładzamy paszę — gazów mniej się będzie wydobywać.

I jeżeli jeszcze dwoje ludzi naciskać poczną słabizny — gazy odejdą i... zdęcia niema.

Sposób ten przy niewielkiem zdęciu bardzo skuteczny, to też powszechnie go u nas stosują.

Bardzo polecenia godnem okazało się użycie wody wapiennej. Środek ten u nas, np. w Kaliskiem mało znany i stosowany, a należałoby życzyć, by rozpowszechnił się, bo i skuteczny i niezmiernie tani. Wodę wapienną robi się tak: bierzemy pół kwarty (mniej więcej) wapna na kubel czystej wody. Wapno może być lasowane lub nielasowane; jeżeli lasowane to musi być świeże. Wapno rozrabiamy w kubie zwykłej wody, otrzymamy mleko wapienne. Owe mleko na jakies 30 — 40 minut pozostawiamy w spokoju, bo to, co się nie mogło rozpuścić w wodzie w postaci osadu, opadło na dno. Klarowną, czystą wodę wapienną zlewamy ostrożnie do butelek. Korkować butelki trzeba koniecznie, by powietrze nie miało dostępu, gdyż w przeciwnym razie woda się zepsuje, zwietrzeje, taksa-

mo jak monopolka, czy inny szlachetny trunk.

I każdy gospodarz z nadejściem wiosny powinien zrobić sobie kilka czy kilkanaście kwartowych butelek tej wody wapiennej i gdy przyjdzie wzdęcie, wlać przez pysk bydłęciu butelkę, potem w kilka minut drugą, czasami trzeciej już nie trzeba używać, bo wzdęcie zniknie. Bo ta woda wapienna ma dziwną własność: jak tylko się zetknie z gazami w żołądku, natychmiast pęcznieje, chwyta, wchłaniać w siebie, a jak złapie to i nie puści. Tak samo, jak bogacz — skąpiec: rubla do kieszeni zawsze gotów wziąć, choćby miał najpełniejszy worek, a rubla z kieszeni ani dudę, nie wydebisz od niego. A jak woda wapienna wyłapie gazy, to wzdęcia nie będzie, bo wzdęcie, jak powiedziałem, to gazy powadują.

Ale u nas na wsiach dużo rzeczy idzie na opak; jak, ci masz pożar we wsi, to gospodarz łap za spadeł, by studnię kopać. Tak też bywa i z odęciem: miast naprzód przygotować sobie, niezaradni gospodarze w ostatniej chwili, gdy bydłę trzeba ratować, chcą przyrządzać wodę wapienną; na przygotowanie wody, jak zaznaczyłem, trzeba pewnego czasu, a wzdęcie nie poczeka i dlatego gospodarz używa mleka wapiennego. Gdybyśmy kazali owemu rolnikowi zakasać i włożyć rękę w owe mleko, niedługo by on ją tam potrzywał, boć świeżo gaszone wapno pali. Jeżeli działa ono szkodliwie na naszą rękę, bądź co bądź przyzwyczajoną do różnych nieprzyjaznych warunków, to co mówić o pysku, przełyku, czy żołądku krowy. Prawda, że i przy mleku wapiennem uratujemy krowę, ale bydłę taką operację musi przechorować, co pociąga za sobą pewne straty.

A w jednym kółku na zebraniu, gdym wspominał o wodzie wapiennej, tom się dowiedział ciekawych rzeczy. Oto jeden z kółkowiczów przy odęciu kładł krowi w pysk głęboko pecynki wapna niegaszonego i polewał wodą. Krowę uratował, tylko z bólem nieborak dorzucił, że długi czas krowa nie mogła przyjść do siebie.

Wodę wapienną używajmy, a stanowczo zaniechajmy mleka wapiennego, co jeszcze gorzej: lasowania w pysku bydłęcia wapna.

Jeżeli komu trudno było samemu zrobić wodę wapienną, może ją nabyć w aptece.

(dokończ. nastąpi)

Wiadomości polityczne

Rosja. Ciągłe całego świata oczy zwrócone są na Rosję. Wszyscy ciekawie chwytają wszelkie wiadomości, co się tam dzieje? czy rewolucja utrzyma nowy porządek? a może stary ład carski wróci do swej władzy. Od zachowania się Rosji, zawisły losy wojny. Jakkolwiek zaburzenia jeszcze z arząją się, a wojsko i lud miejscami duże zamieszanie sprawia, co zdawa-

łoby się, mogłoby wywołać wojnę domową, — jednak naogół należy oględnie czynić wnioski i raczej przechylać się na stronę przewidywaną pomysłnych dla Rosji demokratycznej. Narazie jeszcze niepodobna przewidywać, jaka forma rządu utrwali się w Rosji w czasach późniejszych, ale po tem, co się stało i jak już poważna część narodu rosyjskiego obrzydziła sobie poprostu lajdacką gospodarkę cara i jego zgromadniczo-lapowniczej, trzeba spodziewać się, że car z swoimi pomocnikami już napewno zbankrutował. Naród rosyjski ma dla siebie pouczającą przeszłość i te wspomnienia dziś są dla niego pomocne. Jak dawniej, mając niejako na swym karku wroga, a w domu nieład, potrafił się uporać i z wrogiem i z nieładem i państwo swe nie tylko ocalił, ale i znacznie podniósł, tak i obecnie to samo się powtórzy, lecz już z większą pomysłnością dla Rosji, bo naród nie podda się ponownie pod głupie i żgubne rządy caryzmu, ale nada sobie doskonalszy ustrój konstytucyjny. Jednak nie można się tuwodzić, że naród rosyjski, czyniąc u siebie lepszy porządek dla podniesienia swego państwa, już tem samem stanie się *bardzo sprawiedliwym dla innych narodów*. Takie przypuszczenia byłyby bardzo nierozważne. Przecież i narody bardzo konstytucyjne, jednak są jeszcze bardzo łakome na cudze. Dość wspomnieć chociażby tylko jedną Anglię, która u siebie ma bardzo ładną konstytucję, ale też sama dotąd dusi w mocnej łapie swojej naród irlandzki, podbity przez nią i ciągle łaknący wolności. Tak i Rosji nawet bardzo konstytucyjnej dowierzać nie można. Nie tudusi, jak car, przez swoich Nowosilców, to zdławi swoim sprytem parlamentarnym, wyjątkowymi prawami, funduszami kolonizacyjnymi i szeroką naturą, zbyt obcesową, gwałtowną, a nieraz nawet bardzo bezczelną, rozumiejącą o sobie, że ma większe prawa i dlatego powinna brać słabych za czuprynę i zginać pod swe nogi!

Rosji i dziś nie zabraknie energii i ludzi dzielnych do utrzymania się mocno na nogach. Zaburzenia tam dokonywane nie świadczą o słabości, o chwianiu się i skłonności do upadku, ale jedynie tak hałaśliwie i zamaszycie naród rosyjski budzi się i wstaje z barłogu. Tam już uwija się bardzo dzielnie nowy minister wojny, Kierenski, który zdaje się ma duże wzięcie u narodu i dużo ma zdolności do rozruszania swoich. On chyba zaprowadzić potrafi znośny ład w armji i skłoni ją do wytrwania w bojach. I nowy minister spraw zagranicznych, Tereszczenko, również oświadcza, że Rosja nie złoży broni, nie opuści swych sprzymierzeńców, poprowadzi wojnę aż do pomyślnego dla siebie końca.

∞ Anglicy jednak nie bardzo dowierzają Rosji, i nawet inaczej być nie może. Każda polityka musi być bardzo przezorna, a więc podejliwa, zapobiegawcza na wszelki przypadek. Tak czyni Anglija i tak też czyni Japonja względem Rosji. A więc Anglija obsadziła swemi wojskami i okrętami północne nadbrzeżne miasta rosyjskie Archangielsk i Aleksandrowsk, a Japon-

ja wzięła pod swoją opiekę Władystok, Charbin i linię kolejową tamże, zatem Rosja dziś nie bardzo może zdradzać swoich sprzymierzeńców, musi działać z niemi wspólnie, bo inaczej mogliby i oni zaszkodzić jej na własnej ziemi.

Portugalja postanowiła dopomóc Francji i w tym celu wysłała 50 tysięcy wojska do Francji, a jeśliby dłużej potrwała, Portugalja gotowa jeszcze 100 tysięczną armję przygotować i wysłać na pomoc Francji.

Wiadomości wojenne.

Front zachodni. W łuku Wytschaete doszła walka artylerji do najwyższej potęgi i trwała przez całą noc. Nad kanałem La Bassée i po obu stronach Scarpe wzmożyły się walki i po gwałtownym ogniu nastąpiły w nocy ataki

angielskie koło Hulluch, Lens, Monchy i Chery, które zostały wszędzie odparte. Na górze zimowej koło Craonne przeprowadziły nasze wojska gwałtownie wywiad, przyczem po zwyciężeniu walce zbliska zabraliśmy przeszło 150 Francuzów do niewoli i zdobyliśmy 15 karabinów maszynowych. Na północny zachód od Braye wdary się atakujące kompanje do francuskich stanowisk, zabrały przeszło 100 ludzi do niewoli i zdobyły 15 karabinów maszynowych.

W Szampanji, na wschód od góry Pochi zniweczyliśmy atak kilku nieprzyjacielskich kompanji.

Front wschodni. Żadnych szczególniejzych walk.

Zatopienie okrętu amerykańskiego. „Zuricher Post donosi: Według pewnych informacji, nadeszłych z Anglii przez Paryż, w dniach ostatnich w okolicy Quenenstown u wybrzeża południowego Irlandji zatonął amerykański okręt wojenny, natrafiwszy na minę.

HURTOWNIA
MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH
 oraz przyborów szkolnych
R. DOMIŃSKI
 LUBLIN,
 Krakowskie 34 od 1 lipca Krakowskie 28.
Poleca:
PO NAJNIŻSZYCH CENACH HURTOWYCH POMOCE SZKOLNE — KAJETY.

DZIENNIK LUBELSKI

pismo codzienne wieczorowe, poświęcone sprawom społecznym i politycznym przy współudziale wybitnych sił publicystycznych.

CENY PRENUMERATY:

W LUBLINIE BEZ ODNOSZENIA:

miesięcznie 1.40, — kwartalnie 4 koron, — półrocznie 8 koron, — rocznie 16 koron.

Z ODNOSZENIEM:

miesięcznie 1.80, — kwartalnie 5.40, — półrocznie 10.80, — rocznie 21.60.

NA PROWINCJI:

miesięcznie 2.60, — kwartalnie 7.60, — półrocznie 15 kor., — rocznie 30 koron.

Szkoła rolnicza męska w Kijanach.

Lubelskie Towarzystwo Rolnicze w połowie czerwca otwiera niższą szkołę rolniczą, imienia Erazma Plewińskiego dla synów gospodarzy wiejskich.

Kurs jedenastomiesięcznej nauki obejmować będzie: rolnictwo, hodowlę inwentarza, ogrodnictwo, warzywnictwo, mleczarstwo, oraz najkonieczniejsze wiadomości z zakresu prawa, weterynarii, ruchu współdzielczego, geografji, historii i literatury polskiej.

Oplata za naukę wraz z całkowitym utrzymaniem, praniem i t. p. wynosi rb. 300 płatne przy zapisie. Przyjmowani będą uczniowie w wieku od 16 do 20 lat, którzy ukończyli pomyślnie szkołę początkową lub wykazają dostateczną znajomość czytania, pisania i rachunków; pierwszeństwo przy przyjmowaniu mieć będą synowie samodzielnych gospodarzy wiejskich. Zgłoszenia i zapisy przyjmowane będą tylko do 10 czerwca r. b.

Bliższych wyjaśnień udziela sekretarz Tow. Rolniczego w Lublinie, ul. Szpitalna 16 lub kierownik szkoły, ul. 3 maja, Hotel „Janina” mieszk. Nr. 29.

AGJENTURA

LUBLIN,

ul. Gubernatorska 10.

**Ubezpieczać swój dobytek—
obowiązek obywatela kraju.**

Rozporządzeniem władz okupacyjnych niemieckich z dnia 25 kwietnia r. b. zabroniono reprezentacyom Tow. Rosyjskich, operujących dotychczas na terenie Królestwa Polskiego, r. b. przyjmowania nowych i odnawiania nptywających **ubezpieczeń od ognia**.

Warszawskie Tow. ubezpieczeń od ognia, jako pierwsza krajowa instytucja, działająca blisko pół wieku na ziemiach Królestwa Polskiego, daje najlepszą gwarancję, że bez względu na warunki polityczne kraju, zawsze sprostac będzie mogła wszelkim zobowiązaniom, posiadając na miejscu, w stolicy kraju, Dyrekcyę, władną decydować natychmiast w każdej potrzebie, oraz znaczne kapitały gwarancyjne i rezerwowe Tow., wynoszące w chwili obecnej rb. 5.000.000.

W polityce swojej finansowej Tow. nasze kieruje się przedewszystkiem interesem kraju, widząc w odbudowie jak najszybciej i rozwoju jego gospodarczym przeszłość swoją i pamiętając o tem, że dziś każdy, kto wytrwale, a sprawnie stoi przy warsztacie ekonomicznym kraju, po za korzyścią osobistą, jaką stąd ciągnąć może,—spełnia czyn obywatelski.

Wobec ciężkich warunków bytu, w jakich kraj nasz się obecnie znajduje, winniśmy go tym więcej chronić od ciężaru klęsk ogniowych przez ubezpieczenie swoich majątków.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia

Ajentyury we wszystkich gubernialnych i powiatowych miastach Królestwa Polskiego.

Lubelskie Biuro Handlowe

właściciele

**T. Kujawski, M. Milewski
i Szwentner**

W LUBLINIE

Krakowskie-Przedmieście № 62.

Składy: ul. Foksal № 17.

poleca:

Brony Sprężynowe
Brony Talerzowe
Kultywatory
Pługi Sucheniego
Siawniki rządowe
Sieczkarnie
Kieraty
Młocarnie włościańskie z fabr. zagranicznych
Grabiarki włościańskie
Żniwiarki i Kosiarki

Sól potasowa 40%
Tektura do krycia dachów
Smola do smarowania dachów
Cement
Smarówka
Oliwa do maszyn
Pasta „Lio“ do obuwia
Błyszcz do mycia i szorowania.

WAPNO, CEMENT, CEGŁĘ, DRENY,
POKRYCIA DACHOWE (azbestowo-cementowe, szyfrowe, łupkowe,
DACHÓWKA gliniana, RUBEROID)
oraz inne artykuły budowlane.

**OLEJE MINERALNE do maszyn,
SMAR DO WOZÓW, POKOST
SZTUCZNY, LAKIER NA ŻELAZO,
POLEWĘ KAFLOWĄ,
PODESZWY DREWNIANE**

poleca:

Dom Handlowy

Józef Zeydler i S-ka**LUBLIN, Szopena Nr. 3.**

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.